

( № 3 )

# GAZETA LITERACKA.

16 Stycznia 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z jednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półrocznej bez pocztu zł: pol. 16, z pocztą zł: pol. 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

## LITERATURA NARODOWA.

### DZIEWICA ORLEAŃSKA SZYLLERA.

(dokończenie).

Czytelnik dzieła nieznający, mógłby sądzić z treści Traiedyi Dziewica Orleańska, któraśmy obszerniej wypisali, iż taka obszerność w rozwinięciu czynności niepodobną jest do wystawienia teatralnego, że tyle bitew, tyle scen, które się zdały być od siebie odrębne, muszą psuć główny interes, i wciąć uwagę słuchacza. Przeciż nad treścią tegoż poematu dla tegośmy się rozszerzyli, abyśmy dowiedli tém większej sztuki Poety, że w wystawieniu tylu zdarzeń, Joanna główna osoba, główny cel iey powołania zawsze jest przed widzami obecnym, że lubo w takim natłoku mało nader ucieka się Poeta do narracyi. Dla tego właśnie nazwaliśmy to dzieło raczej Poematem bohaterzkim, niżeli właściwą Traiedyą, gdyż tu główna Akcja mniej obudza litości i przerażenia, niżeli podziwu nad bohaterką nadnaturalną, co pierwszym rycerskiego Poematu jest celem.

Lubo Szyller wiele wad w swoich Traiedyach Szekspirowi jest winien, przeciż on może pierwszy po Angielskim Poeście dobił się téj chwały i uczuł iey potrzebę ażeby Poeta, nie umówionym stylem, nie przesadzonymi charakterami w maxymach i sentymentach, nie jednostajnością i formami przyzwoitości, zalecał swe dzieło, ale

żeby się przeniósł imainacyą w mniemania i obyczaje wieku i ludu, żeby wystawiał osoby według dzieł, żeby cnoty i występki nie z przesadą, ale według praktycznego zapatrywania się na serce ludzkie malował. Taki Poeta wystawia charakter razem oryginalne i do natury zbliżone. Po takich tylko Poetach spodziewać się jeszcze możemy coś nowego w dramatycznej Poezyi. Szyller uczy nas przez swoje Traiedye, że Poeta okiem Poety na dzieje, a okiem filozofa na serce ludzkie zapatrywać się winien.

#### O tłómaczeniu.

Jest to dzieło pogrobowe młodego pisarza, który przed wyprawą r. 1812 pracę swoją skończywszy, śmiercią pod Berezyną dług oyczynie wypłacił. Niemógł iak w przedmowie wyraża tak tłómaczenia swojego wykończyć, iak tego czuł potrzebę. Wyraża przy tém, iż nie iako tłómacz, ale iako naśladowca życzy sobie być sądzonym. Kto zna własności obudwu ięzyków, różnicę naszego wiersza tragicznego od Jambów niemieckich, owę powagę polskiego ięzyka w Poezyi która nie nowocześnie, pospolitego przypuścić nie może, łatwo się domysli iż tłómacz żadną miarą nie mógł wszędzie być wiernym. Scena n. p. pierwszego widzenia się Filipa z Karolem, gdzie wprzód potoczna o rzeczach obojętnych jest mowa, w żaden sposób nie mogłaby się zgodzić z tragicznym stylem Polskiego ięzyka. Musiały zniknąć niektóre miejsca obojętne, gdy Publiczność nasza nie jest przyzwyczajoną do długo trwających wido-



wisk, gdy aktorowie nasi wzwyżczaieni w patetyczność francuską, nie przyszedli jeszcze wszyscy do téj zasady sztuki, że w Trajedyi nie zawsze się trzeba unosić, i nie wszystko z powagą powoli deklamować. Czuł tłumacz, że podobny sposób wystawienia Dziewicy Orleańskiej o wiele by zużyć, i przeciągnąć się musiał.

Przecież ściśle tłumaczenie porównywał do strzedz można, iż ani duch poezji Szyllera i mało która rzetelna piękność została straconą. Uroczysta mowa Joanny, równie iak prostota z iaką w Prologu i Akcie 4tym przemawia, i jeszcze może lepiej polskiemu przystała wierszowi, niżeli budowa wiersza Szyllerowskiego. Liryczny tok wiersza w Prologu i na początku 4go Aktu w oryginalu, stracić musiał w tłumaczeniu przez oddanie go naszym zwyczajnym trzynasto zgłoskowym wierszem. Miejsca te w Szyllerze tém więcej wykazują piękności, gdy one tylko ozdobione są rymami i z wewnętrznem wzniesieniem Poezji zewnętrzną łączą ozdobę. Przyłączamy dla porównania, tłumaczenie niektórych miejsc wraz z oryginałem:

#### P R O L O G.

(Scena 4ta; Joanna sama.)

Lebt wohl ihr Berge, ihr geliebten Triften,  
Ihr traurig-stillen Thäler lebet wohl!  
Johanna wird nun nicht mehr auf euch wandeln,  
Johanna sagt euch ewig Lebewohl!  
Ihr Wiesen, die ich wässerte, ihr Bäume,  
Die ich gepflanzt, grünet fröhlich fort!  
Lebt wohl ihr Grotten und ihr kühlen Brunnen,  
Du Echo, holde Stimme dieses Thals,  
Die oft mir Antwort gab auf meine Lieder,  
Johanna geht, und nimmer kehrt sie wieder.  
Ihr Plätze, alle meiner stillen Freuden,  
Euch lass ich hinter mir auf immerdar!  
Zerstreut euch ihr Lämmer auf der Heiden,  
Ihr seid jetzt eine hirtlose Schaar.  
Denn eine andere Heerde muss ich weiden,  
Dort auf dem blütigen Felde der Gefahr;  
So ist des Geistes Ruf an mich ergangen.  
Mich treibt nicht eitler irdisches Verlangen.  
Zegnam was ukothane wy góry, wy blonia,  
Samotnym myślom moim przychylnie ustronia:  
Kwieciem ustane pola doliny i gaie,

Już się z wami Joanna na wielki rozstaie!  
Ostatni raz przechodzi przez was w kraj daleki  
Przedmioty méy troskliwéy nad wami opieki,  
Łąki które moiemi rosilam rękami,  
Drzewa com was sadziła, iuż się żegnam z wami!  
I ty echo, zieloney tey niwy odgłosie,  
Coś zawsze powtarzało me pieśni po rosie;  
Zielencio się szczęśliwe wy groty i skały,  
I czyste źródła, w ciężkie chłodzące upały,  
A wy się trzody moje rozproszcie po ziemi,  
Zostawiam was na zawsze za ślady moiemi,  
Wy teraz bez pasterki, bo ja inną trzodę  
Tam, na łrwia oznaczone równiny powiodę.  
Tak wielkie z góry na mnie padło powołanie,  
Nie moje własne, wyższe w tém było staranie.

#### Akt 1szy. Scena XIII.

Ehrwürd'ger Herr, Johanna nennt man mich,  
Ich bin nur eines Hirten niedre Tochter  
Aus meines Königs Flecken Dom Remi,  
Der in dem Kirchensprengel liegt von Toul,  
Und hütete die Schaafte meines vaters  
Won Kind auf- Und ich hörte viel und oft  
Erzählen von dem fremden Inselvolk,  
Das über Meer gekommen, uns zu Knechten  
Zu machen, und den fremdgebohrnen Herrn  
Uns aufzuzwingen, der das Volk nicht liebt;  
Und das sie schon die grosse Stadt Paris  
Jnn' hätten und des Reiches sich ermächtigt,  
Da rief ich flehend Gottes Mutter an,  
Von uns zu wenden fremder Ketten Schmach,  
Uns den einheimischen König zu bewahren.  
Und vor dem Dorf, wo ich geboren, steht  
Ein uralt Muttergottes Bild, zu dem  
Der frommen, Pilgerfahrten viel geschahn,  
Und eine heilige Eiche steht darnben,  
Durch vieler Wunder Segenskraft berühmt.  
Und in der Eiche Schatten sass ich gern,  
Die Heerde weidend, denn mich zog das Herz.  
Und ging ein Lamm mir in den wüsten Bergen  
Verloren, immer zeigte mir's der Traum,  
Wenn ich im Schatten dieser Eiche schlief.  
- Und einsmals als ich eine lange Nacht  
In frommer Andacht unter diesem Baum  
Gesessen und dem Schläfe widerstand,  
Da trat die Heilige zu mir, ein Schwert  
Und Fahne tragend, aber sonst wie ich  
Als Schäferinn gekleidet, und sie sprach zu mir:  
„Ich bin's. Steh auf Johanna. Lass die Heerde,  
„Dich ruft der Herr zu einem anderen Geschäft!



„Nimm diese Fahne! Dieses Schwert umgürte dir!  
 „Damit vertilge meines Volkes Feinde,  
 „Und führe deines Herren Sohn nach Rheims,  
 „Und krön' ihn mit der königlichen Krone!“  
 Ich aber sprach: Wie kann ich solcher That  
 Mich unterwinden, eine zarte Magd,  
 Unkundig des verderblichen Gefechts!  
 Und sie versetzte: „Eine reine Jungfrau  
 „Vollbringt iedwedes Herrliche auf Erden,  
 „Wenn sie der ird'schen Liebe widersteht,  
 „Sieh mich an! Eine keusche Magd wie du  
 „Hab' ich den Herrn, den göttlichen, geboren,  
 „Und göttlich bin ich selbst!“ - Und sie berührte  
 Mein Augenlied, und als ich aufwärts sah,  
 Da war der Himmel voll von Engelknaben,  
 Die trugen weisse Lilien in der Hand,  
 Und süßer Ton verschwebte in den Lüften.  
 - Und so drei Nächte nach einander liess  
 Die Heilige sich sehn, und rief: „Steh auf Johanna  
 „Dich ruft der Herr zu einem anderen Geschäft.“  
 Und als sie in der dritten Nacht erschien,  
 Da zürnte sie und scheltend sprach sie dieses Wort:  
 „Gehorsam ist des Weibes Pflicht auf Erden,  
 „Das harte Dulden ist ihr schweres Loos,  
 „Durch strengen Dienst muss sie geläutert werden,  
 „Die hier gedienet, ist dort oben gross.“  
 Und also sprechend liess sie das Gewand  
 Der Hirtinn fallen und als Königinn  
 Der Himmel stand sie da im Glanz der Sonnen,  
 Und goldne Wolken trugen sie hinauf  
 Langsam verschwindend in das Land der Wonnen.

Joanna z Arc mam imię, rodziłam się w Remi,  
 Uboga przy rodzinie na oyczystey ziemi,  
 Od dziecięcia pasalam oycą mego trzody,  
 I słyszałam iak często rozliczne przygody  
 Opowiadali ludzie, że lud obcy zbrojny,  
 Przyniósł do nas z za morza straszne kłeski wojny,  
 Chce nas w iarzmo zaprzęgnąć, chce nam dać tyrana,  
 Ciebie zniszczyć, obcego narzucić nam pana;  
 Wtedy klęcząc błagałam, rodzicielkę Boga,  
 Ufna że ją poruszy dola nasza sroga,  
 Że nas zbawi od więzów, a w oyczyste ziemie,  
 Nie wniesie dumnej władzy nienawistne plemię.  
 Jest starożytny, blisko rodzicielskiej chatki  
 Mnóstwem cudów słynący obraz Bożej matki,  
 A dąb święty poniżej stoi starodawny  
 Licznemi przygodami i u obcych sławny.  
 Zawsze się w słodkiem w ten czas czułam uniesieniem

Kiedy mi czas pozwolił w jego spóczyć cieniu,  
 Tam często gdy się trzoda zbłąkala w manowce  
 Sen luby rozproszone wskazywał mi owce;  
 Noc była -- gdy w pokorze modląc się gorąco  
 Widzę cud, górnych krain ku mnie zstępującą  
 Świętą niebios królową wśród najmielszych woni,  
 Miecz w iedney a chorągiew w drugiej miała dłoni,  
 W prostą przybrana szatę, ubogo i skromnie;  
 Padłam na twarz zdumiała; ona rzekła do mnie:  
 Jam iest! -- powstań Joanno i opuść te pola!  
 Do większych czynów Boska przeznacza cię wola,  
 Weź ten miecz i chorągiew! -- niechay twoja ręka  
 Nieprzyjaciół twojego narodu ponęka,  
 Wprowadź do Remi syna twych królów w koronie,  
 Osądź go na krwi jego należącym tronie.  
 Ja rzekłam: coż ja mogę nawykła pokoiu  
 I mdley siły pasterka nieznająca boiu?  
 Wszystko zdziałasz odpowie, ięzli tylko wszędzie  
 Strzedz się ziemskiej miłości twoie serce będzie.  
 Dotknęła mnie -- w tém w górę się wznosi -- Anieli  
 W okolo niey, lilie w swoim ręku mieli.  
 Tak było przez trzy nocy; rzuc mówila pola,  
 Do większych czynów Boska przeznacza cię wola;  
 A trzeciej nocy rzekła z gniewu uniesieniem:  
 Posłuszeństwo na ziemi niewiast przeznaczeniem,  
 Musi cierpieć i służyć, nięsza w ludzkim rządzie,  
 Ale kto tu się korzy, tam panować będzie.  
 To gdy kończy, pasterskie zniknęło odzienie,  
 Błysnęły niebu iasney iutrzenki promienie,  
 Obloki ją uniosły nad niwy, nad gaie,  
 I zwolna niknąc w górne wstępowała kraie.

Co do wystawienia téy sztuki, przyjemno nam  
 powtórzyć zdanie całej publiczności że Dyrekcya  
 Teatru, żadnych nieszczędziła kosztów na ubiory  
 i dekoracye. Okazałość uroczystości koronacy-  
 nej, nie może tyle naszych widzów zajmować,  
 ile w Niemczech, gdzie obrządki katolickie iako  
 mnięj znane, więcéj sprawiają wrażenia. W wy-  
 stawieniu, iest sztuka dużo skróconą, tak, że ie-  
 den cały akt znika, i sztuka prócz Prologu z czte-  
 rech aktów się składa. Tak zniknąć musiały role  
 Filipa i królowey Elzbiety, z któremi sceny praw-  
 dziwie zajmujące być wypuszczone musiały. Zni-  
 knęła scena nieporozumień i kłótni Angielskich  
 wodzów i królowey, nakłonienia Filipa do zgody  
 przez Joannę, przybycia tegoż do dworu Karola,  
 wprowadzenia Chatillona, które wszystkie wiele



interesu sztuce dodać. Śmiemy na koniec dodać że Autor miał słuszną przyczynę wystawienia wzięcia w niewolę i więzienia Joanny, w obecności królowej.

Dołączone są własne pozostałe Poezye tłómacza, które cechuje szczęśliwa prostota i narodowość. Elegia zda się być naywłaściwsza Pisarzowi, czego tkliwa Elegia do chatki Selmar i Selma tłómaczenie z Klopstoka dowodzą. Autor przypomina wszędzie ukochanego Poetę Karpińskiego. Zgon jego w młodzieńczym wieku, policzyć można do smutnych ofiar, które z tylu pełnych nadziei młodzieńców oczywiście być poświęcone musiały. W dowód miłej naturalności iaka się Poezye Autora cechują, przytaczamy poniższy

### *M a z u r e k.*

« O mój Jasiu złoty !  
Kochanka cię prosi,  
Niechciejże tęsknoty  
Szczęsney z tobą Zosi. »  
Tak Zosia mówiła,  
Zlitujcie się nieba !  
Jey mowa tak miła,  
Jey mi słuchać trzeba.  
Jakże tu poiechać  
Kiedy Zosia proci !  
Ach ! trzeba poniechać  
Wszystkiego dla Zosi.  
Już ia nie poiadę  
Wracay kary koniu,  
Gdy mi dziewcze rade  
Ty buiay po błoniu.  
Paś się na wygodach,  
Nie poiedziem wprzody  
Aż po naszych godach,  
Do naszey zagrody.

### *BAYKI NIEMCEWICZA.*

*Nowa edycja, zawierająca wiele niewydanych dotąd Baiek, Powieści, Dun i innych Rymów. in-8. 7e 2. Tomach. U N. Glücksberga, na pięknym papierze. Cena 15. zł.*

Ze wszystkich polskich pisarzy (nie wyłączając Krasickiego) naywięcej dostąpił zalet w swoich Baykach, J. U. Niemcewicz, pod ważnym wzglę-

dem dramatyczności. Akcja tak jest potrzebną w Bayce, iak melodia w śpiewie. Jest to dusza komedyi: bayki zaś nie są czem inném, iak komedią zwierząt, którą wystawiamy dla pożytku ludzi. Zbiór Baiek Niemcewicza, którego krótką tylko dziś damy Recenzją, jest naykompletniejszym ze wszystkich, iakie dotąd wydał autor. Skromnie zabiera głos Poetą w przemowie swojej do baiek. Wystawia nam suczkę, która zwyczajnie iak matka, powzięła naypiękniejsze nadzieie o swoim potomstwie. Zdarzyło się że jeden z tych piesków, iey dzieci, co miał Xiężny być faworytem, zlotrzył się zupełnie i po całych dniach w domu nie bywał. Drugi,

Co miał bydz Zemiry piescidlem,  
Do pola poszedł za bydlem.

Jnny na koniec, który przy Ministrze miał na dworze łaskami szafować,

Przez niesłychane zdarzenie  
U Bernardynów obracał pieczenie.

Ztąd bierze Autor pochop do wniosku i mówi że ;

Co się téy suczce stało z szczeniętami  
Mnie się stać może z moimi baykami.

Przemowa ta, przywodzi nam na pamięć zdarzenie *Cycerona*. Przybywszy do *Kampanii*, spotkał się w drodze z jednym ze znakomitszych Senatorów, swoich przyjaciół, a będąc pewnym, że cały Rzym zaięty był sławą wielkich Dziel któremi się w Sycylii zalecił, zapytał w poufłości: coby też w Rzymie mówiono? Przyjaciel wymienienia mu to, co tylko wspomnienia godniejszym byłż sądzi. *Cyceron*, widząc że nie ma nic o Sycylii, pyta się znówu, a więcej że co? Gdzież ty był, odpowie konsularna osoba, że nie wiesz co się w Rzymie dzieie? *Cyceron*, przekonany że nie tylko nie mówiono o jego dziełach w Sycylii, ale nawet nie wiedzano iż był na téj wyspie, zmieszał się nie pomalu, a ta przestroga nauczyla go, iak potrzeba skromnym bydz w rozumieniu o sobie.

Na szczęście nie można téj powieści do baiek Niemcewicza stosować. Jego Appollogi będą równie nieśmiertelne iak dzieła *Marka Tuliusza*,



lecz nasza Publiczność umre wcześnię oddać każdemu należną sprawiedliwość. Autor poświęcając Polsce, wrodzone swoje zdolności, mniemał wypłacić dług oyczyźnie, oczyzna ten dług iako dar przyjęła.

Mocne uczucie prawdy, czysta i do życia każdego zastosowana moralność, oto są główne cechy, a raczēy ozdoby baiek Niemcewicza. W piērwszēy z nich, iakże trafny, iak żywy, a nadewszystko iak uczący wystawił nam obraz niezgody małżeńskięy! Dwa woły, wprzężone w iedno iarzmo, tłuką się łbami, wierzgają kopyty. Idąc w iędnym pługu, tamten ciągnie wlewo, ten w prawo, ten się naprzód wysuwa, tamten w tyle pozostał.

Sprzeczne w skłonnościach, sprzeczną miały wolę;  
Zal patrzeć co cierpiała para nieszczęśliwa.

Niezgody małżeńskie są tak częste między ludźmi, przestrogi małżonkom dawane są zwykle tak próżne, że Autor przybrać musiał srokę, ażeby im prawdę mówiła. Zstępuiemy na pozór do szczegółów zbyt drobnych: lecz właśnie w drobnych szczegółach widzieć można doskonałość malarza. Z trafnego doboru części składa się piękność ogółu.

Moc wyrażenia Poety, nie mnięy uderza, iak sam przedmiot iego poezyi.

Kogoż nie zastanowi np. ten dziwak *Dyogenes* (Bayka XII. książki II). który się kłania posągom, na rynku Ateńskim. Jeden z przechodzących Greków mówi mu:

Filozofie! cóż myślisz twym zyskać modleniem?  
Ten posąg twardym iest kamieniem.

Lecz cóż innego są ludzie? mówi mu filozof:

Wielbiąc te glazy twarde,  
Kiedy u nich żebrzę tkliwie,  
Uczę się ludzką pogardę  
Znosić cierpliwie.

Ta bayka, iak autor wyraża, wzięta iest z francuzkiego, lecz styl i wysłowienie, nie mnięy dla tego są własnością Autora.

Na końcu wszystkich baiek położone zostały lata, w których ie Autor napisał. Z tego widzieć można że Poeta niekiedy powodowany był okolicznościami, w układaniu dowcipnych swoich al-

legoryi. Tym sposobem te płody imaginacyi są razem pomnikami historycznemi, i do rzędu politycznych obrazów kraiu naszego należą. Taką iest doskonała, co do stylu i rzeczy bayka, pod tytułem *Kundle* na karcie 13 drugiego tomu, *Takiemi są plotki*, bayka która *Kundle* poprzedza, *Pożar*, na karcie 17 tegoż Tomu i t. p.

Nie same tylko wady stolicy, są przedmiotem baiek Niemcewicza. Swobodna imaginacya Autora przenosi go niekiedy na prowincyę. Można było lepięy wystawić śmieszność parafianek, które nad ubieraniem przepędzają większą połowę życia swego, iak w tym obrazie Panny Guzdralskiey, Cześnikównēy Łęczyckięy. (Powieść III. na karcie 60 Tomu II).

Nie mogła poiać z iakiēy to przyczyny,  
Były dnie, noce, i były godziny.

Zdaie nam się wszelako, że Autor zbyt ię ukarał, kiedy iēy nie dał za to Pana Woiewodzica Kujawskiego. Największą karę, iaką Panina mieć może iest ta, gdy męza nie dostanie.

W niektórych baykach starał się Niemcewicz naśladować prostotę i niewinność *Lafontaine'a*. O ile w tēy szczęśliwēy walce dokonał dzieła naleypleięy z porównania obu Pisarzy, w bayce pod tytułem: *starzec i trzech młodzieńców* może czytelnik osądzić. (karta 226 Tomu I).

Zgrzybiały starzec sadił plonkę małą.  
Trzech młodzieńców, co tam stało,  
Smiejąc się rzekło: mój ty biedny czleku  
Co w twoiēy głowie dzieie się,  
Mnieysza budować; lecz sadić w tym wieku,  
Jakiż ztąd owoc odniesie  
Starzec? i t. d.

Zamawiamy sobie wracać się niekiedy do rzeczy która nas dzisiay zajmowała. Gdy kto zdeymuie na prędcę plan iakiego horyzontu, przenosi tylko te punkta na kartę, które go mocniēy uderzyły. Lecz piękność widokręgu zwabia go po raz drugi i trzeci; wpatruie się w nowe szczegóły, których z początku nie obiał, zastanawia się nad ich przyjemnością i sądzi ie godnemi mieć miejsce w ogólnym rysunku. Jest to własnością dobrego obrazu, dobrego dzieła, dobrej nawet osoby, że im więcēy kto z nią przestae tym więcēy odkrywa w niēy przymiotów.



zyskuie na poznaniu, mówimy natenczas. Takie-  
mi są bajki Niemcewicz, i dla tego też częściej  
o nich mówić będziemy.

## LITERATURA ZAGRANICZNA.

### KANOWA (CANOVA).

Daliśmy w przeszłym Numerze Gazety naszej Biografię sławnego snycerza *Thorvaldsona*, który oprócz innych robót, zatrudnia się teraz Posagiem Xięcia Poniatowskiego. Może nie będzie bez użytku i przyjemności, wystawić obok Duńskiego Artysty, krótki obraz życia *Kanowy*, który tak świetnie przodkuię między dzisiejszymi, w zawodzie snycerskim. To zbliżenie dać będzie mogło czytelnikowi materią do porównania ich wzajemnych zdolności. *Antoni Kanowa*, urodził się w Possaguio, w krajach Wenecyi, niedaleko Treviso, roku 1757. O jego rychłym smaku do sztuk, w których się miał wslawić, ztąd sądzić możemy, że będąc razu iednego u stołu Pana i Dziedzica Wioski, zrobił na prędce z masła Lwa, nie mając nad lat dwanaście. Obecny téy próbie Pan *Falieri*, właściciel domu, wziął małego pod swoją opiekę. *Kanowa* w siedmnastym roku wykuł już *Eurydykę*, średnię wielkości, z miękkiego marmuru. Przeszedł podtenczas ze szkoły snycerskiej z Bassano, do Akademii sztuk pięknych, do Wenecyi, gdzie kilka nagród otrzymał. Szczęśliwemi były skutki pierwszych jego powodzeń w téj stolicy narodu niegdyś handlowego. *Dedał i Skarposagi w grupie* wydane, celowały między innemi. Senat Wenecki posyłał go do Rzymu, wyznaczył mu 300 dukatów, rocznego utrzymywania. Miał wtenczas lat 24. Niedługo ukrytem było w Rzymie imię *Kanowy*. Dał się najprzód poznać przez *Tezeusza*, siedzącego na *Minotaurze*, w chwili otrzymanego nad nim zwycięztwa, który to posąg był potem doskonale wysztychowany przez *Morghena*. Posąg *Amora* leżącego obok *Psyche*, był pierwszym z jego dzieł, w których powziąć można wyobrażenie oryginalnego smaku w tym Snycerzu panującym, do wydawania słodkich u-

czuć. Po tém dziele ukończył inne nierównie piękniejsze: była to *Venus i Adonis*, z Mauzoleum *Klemensa XIII.* w kościele S. Piotra w Rzymie będącego, która się wiele przyłożyła do jego sławy nieśmiertelnéy. Iego także dziełem iest *Psyche* trzymająca w palcach motyla; iego *pokutująca Magdalena*, arcy dzieło sztuki, które się znajduje teraz w Paryżu w gabinecie Hrabiego *Sommariva*; iego nakoniec iest *Hébé*.

Od tego czasu *Kanowa* poświęcił swój geniusz pracom zupełnie nowego rodzaju, pomiędzy któremi dway *Pugilatorowie* (*Kreugas i Damoxenes*) pierwsze miejsce trzymaia. Przesłał ich model w gipsie do Paryża. Sławném iest iego *Mauzoleum* dla Arcyksiężniczki *Chrystyny* małżonki Xięcia Sasko-Cieszyńskiego *Alberta*. Opisanie tego nadgrobia, przez JPana M. E. C. J. van der Wiwer, w roku 1801. w ięzyku włoskim, tłómaczone iest przez Autora na ięzyk francuzki w Rzymie in 8- w roku 1805. Do iego sławnych posągów policzyć także należy, statwę *Króla Neapolitańskiego Ferdynanda*, której model był zrobiony w roku 1797. a w roku dopiero 1803. wydany został z marmuru białego.

Około tego czasu *Kanowa* opuścić musiał swoją skolataną Ojczyznę, i udał się z Xięciem *Rezzonico* do Niemiec i do Prus. Po powrocie do Rzymu, ułał model *Perseusza*, trzymającego głowę *Meduzy*, który wykonał na marmurze w roku następnym. Praca ta była przez wielbicieli *Kanowy* wyniesiona w równi z *Apollinem Belwederskim*, przynajmniej co do piękności proporcji i ładnego wykonania. Papież nabył tego posągu na zastąpienie w ów czas *Appolina* w Muzeum Watykańskiem: autora zaś postanowił naczelnym Inspektorem sztuk pięknych w stolicy świata Chrześciańskiego. Zeby dać swojemu *Perseuszowi* godny przedmiot porównania, wystawił na warsztacie *Marsa nadającego pokój*, w roku 1802. Tego właśnie roku Papież Pius VII. mianował go Kawalerem orderu Rzymskiego, i sam na niego włożył znaki tego dostojnego zaszczytu. W miesiącu Wrześniu, iego światobliwość pozwoliła mu udać się do Francyi, gdzie go wzywał ówczasowy pierwszy Konsul. Francuzi przyjęli *Kan-*



ię, z wielkim zapalem. Instytut otworzył mu drzwi swoje. Nie był jednak tyle szczęśliwy na ziemi *Gaulów* ile w własnej Ojczyźnie. Powierzony jego pracy posąg naczelnika rzeczywistości, nie dostąpił potrzebnej szlachetności. Dla tego też tę statwę pokrywano zawsze osłoną, aż do czasu gdy Wojska sprzymierzone weszły do Paryża. Natenczas wynieśli ją na widok publiczny, skąd jednak poszła wkrótce do składów, z których już zapewne więcej nie wyjdzie.

*Kanowa* przeznaczony był od Papieża Piusa VII. do przyzwożenia przy zwrocie kosztownych rzeczy starożytności, zabranych z Rzymu do Muzeum Paryskiego. Dla nadania mu większej powagi, Papież przyozdobił go w tej podróży tytułem *Ambassadora*; co dało powód niektórym żartobliwom na bruku paryskim do mówienia, iżby raczy powinien mu być dać tytuł *Amballora* (\*). W tym to właśnie czasie miał sobie zlecone wystawić posąg N. Cesarza *Alexandra* przeznaczony do Sali posiedzeń Rządzącego Senatu w Petersburgu. Wkrótce potem udał się do Londynu: ówczesowy książę Regent uderował go kosztowną tabakierą osadzoną brylantami. Za powrotem do Włoch Papież zlecił mu zatrudnić się ustawieniem na dawnym miejscu zabytków starożytności, przybyłych z Paryża. Największe honory oddane mu zostały, z tego powodu. Akademia S. Łukasza wyszła w wielkim Kompletcie na przeciw niego, i żeby mu wyrazić wszelkie zadowolenie, sam Papież na publicznej Audyencyi, którą mu dał 5. Stycznia 1816. wręczył mu osobiście, list, w którym było wyrażono, że imię *Kanowy* zapisane zostaje w księdze Kapitolium. Najwyższa Głowa kościoła, dopełniając miary swojej dobroćliwości mianował go *Marquis d'Ischia* z pensją trzech tysięcy talarów Rzymskich. Taka była radość z powrotu tych *Arty*-dzieł, na łono dawnej ich Ojczyzny!

*Kanowa* oddawał się także malarstwu: celował atoli więcej w kolorystyce, niżeli w kompo-

zycji. Mamy jego dziewięć obrazów, wszystkie oddychają powabem lubego uczucia. Z pomiędzy nich jeden, *Venus rozebrana*, wielkości naturalnej, leżąc na łóżku i trzymając w ręku zwierciadło, jest sztychowany w Paryżu. *Kanowa* malował się także sam siebie.

Pomiędzy niskorzeźbami jedna zasługuje na wspomnienie; wystawia *miasto Padwę*, pod postacią siedzącej niewiasty. *Geniusz Kanowy* napawał się duchem ksiąg starożytnych: Zwyczaj ma, kiedy pracuje, każe sobie czytać dzieła Rzymian albo Greków: wiele szczęśliwych natchnień, dających się widzieć w jego dziełach, są owocem uwagi, którą daje temu czytaniu. Dodamy do dzieł jego już wymienionych, posąg *Pani Leticyi*, matki *Napoleona*, pod postacią *Agrypiny*; statwę *Xieźney B.* na pół nagą, położoną na sofie, podpieraając głowę jedną ręką a w drugiej trzymając jabłko; nakoniec popiersie *Piusa VII.* Dla dokładniejszego poznania wszystkich dzieł tego sławnego Artysty, można czytać wiadomości, wyjęte z dzieł *Pana Fernów Szweda*, znajdujące się w magazynie *Encyklopedyi* na Styczeń 1807. jako też inny Wyiątek *Pana Quateremère de Quincy*, w *Archiwach literackich*, 1804. roku.

*Equeiade. Monumenta antico di bronzo del Museo nazionale Ungherese, da Gaetano Cattaneo Milano, 1819.*

(*Equeias*. Pomnik starożytny z brązu, znajdujący się w Muzeum narodowym węgierskim).

W przedmowie daje autor obszerną wiadomość o założonem r. 1819. w Pestcie Muzeum narodowym, posiadającym wiele starożytności; w samem dziele, mówi, że rozprawa o powyższym brązie wyobrażającym boginią koni, napisana w *Rocznikach Muze. Węg.* przez *JP. Halickiego*, jest tak krótką, że nie może zaspokoić ciekawości antykwarjusza. Tę *Equeiade* znaleziono r. 1807. w gruzach dawnego *Sirmium* około *Belgradu*; zdać się być dziełem, jakiegoś artysty tej osady rzymskiej, zrobionem w epoce upadku rzeźbiarstwa. Wyobraża, pół postaci ludzkiej z przepaską u dołu, na której wielkimi głoskami wyryty napis: *EQUEIAS*. Podobne posągi sta-

(\*) *Emballeur ten. co pakuje na wóz.*



wiano w stajniach. Daléj mówi autor o sposobie, jakim cześć im oddawano; dochodzi początku téj bogini, i stopnia iaki między innemi bóstwami zajmowała; opisuie używane ozdoby rzędów na konie; objaśnia znak umieszczony na czole Equeiady mający podobieństwo do tintinnabulum, którego starożytni iako bodźca zamiast ostróg używali; mówi o korporacyach, czyli kolegiach którym u Rzymian chów koni powierzano, przytacza na dowód swojego twierdzenia różne pomniki. W ciągu dalszych badań wykazuje że niektóre pomniki były błędnie brane za bogini koni, a inne znowu wyobrażające rzeczywiste to bożyszcze, wzięto za Dyannę -- téż samą Equeiadę znajduje autor w malowidłach cyrku Karakalli. Hippona u Greków, Epona i Equeias u Rzymian mają mieć równe znaczenie.

*Carmina Homerica, Ilias et Odyssea; a rapsodorum interpelationibus repurgata etc. etc. et in pristinam formam redacta, opera et studio Richardi. Payne Knight, Londini, Paris, et Argent. 1820 - 6o. 2tp.*

W tém wydaniu pomnożony jest spis wyrazów, mających podwójne *grammata*: obszernie mówi Wydawca o Ewo i Tewo, i o metryczności. Znajdujące się przypisy, są częścią krytycznéj, częścią paleologicznój treści. *Odyssea* kończy się z 296. ponieważ podług zdania Arystofenesa i Arystarka, następujące późniéj są dodane. Pomimo wielu niepewnych twierdzeń, zasługuie przecie na uwagę praca Autora.

#### ERRATA.

W Gazecie, w Nrze 1. na karcie 7. zaszła pomyłka drukarska, zamiast *Ciel* czytaj *Cid*.

Również Nrze 2. na karcie 16, Nazwisko tego, co wydać wszystkie Dzieła Woltera za 30. franków, nie jest *Tauquet*, ale *Touquet*.

Wolno drukować 11 Januarii 1821.

Karol Widulinski.

#### DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżej podpisanego dostać można następujących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Pisma własne i przekładania wierszem, Aloizego Feliniego. 2. Tomy in-8. 1816 i 1821 na holenderskim papierze ZII: 26.

Drugi tom świeżo wyszły zawiera trzy trajedy: Barbara Radziwiłłówna, Rodamist i Zenobija, Wirginija.

Iduna, Schriften deutscher Frauen gewidmet den Frauen. Herausgegeben von einem Verein deutscher Schriftstellerinnen 1. Bd. 2 Hefte in-8. Chemnitz 1820. fl. 18.

Johann Heinrich Mayrs Reise nach Constantinopel, Aegypten, Jerusalem und auf den Libanon, herausgegeben von Johann Conrad Appenzeller. Zweite verbesserte Auflage, mit vier Kupfern. St. Gallen 1820. 1. Bd. in-8. fl. 15.

Le sac blanc, ou extrait de différentes correspondances d'Angleterre, d'Allemagne, d'Italie, de la Grèce, de Barbarie et d'Egypte, relatives au caractère, aux mœurs et à la conduite publique et privée de l'infortunée Caroline de Brunswick, reine d'Angleterre. Traduit de l'Anglais de Sir Charles Popham. 2 vol. in-12, portr. Paris, 1820. fl. 12.

Le Rôdeur français, ou les mœurs du jour, orné de deux gravures. Par B. de Rougemont. Tome quatrième. in-12. Paris, 1820. fl. 9.

Campagne de 1799 en Allemagne et en Suisse. Ouvrage traduit de l'Allemand par un officier Autrichien. 2 vol. in-8, et Atlas in folio. Vienne et Paris, 1820. fl. 105.

Collection des mémoires relatifs à la révolution française. Avec des notices sur leurs auteurs et des éclaircissemens historiques, par MM. Berville et Barrière. Première Livraison, contenant les mémoires de Mme Roland. 3 vol. in-8. Paris, 1820. fl. 30.

Mémoires historiques sur la vie de M. Suard, sur ses écrits, et sur le XVIII Siècle; par Dominique-Joseph Garat. 2. vol. in-8. Paris, 1820. fl. 30.

Georgette, ou la nièce de Tabellion; par Ch. Paul de Kock. 4. vol. in-12. Paris, 1821. fl. 24.

N. Glücksberg, Księgarz i Typograf  
Królewskiego Uniwersytetu.

Wszystkich dzieł nowych, o których jest wzmianka w Gazecie literackiej, dostać można w Księgarni N. Glücksberga.